

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9. Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 Kor. 7.50, miesięcznie 75 kop. Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne odnośzenie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek 60 halerzy.
Z przesyłką pocztową w opakowaniach: mies. Rbl. 1.25 Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75, Kor. 12.50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rubli 6, Koron 20, rocznie Rubli 15.00, Koron 50.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. 6 halerzy, z przesyłką 3 kop. 10 halerzy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7 1/2 kopiejek, 25 hal. Nadesłane za wiersz trzylamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek, 80 halerzy. Nekrologia za wiersz 18 k. 60 h. Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek 1 Kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek 8 halerzy, najmniej 25 kopiejek 80 halerzy. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Nowe armje angielskie. — Dalsza mobilizacja pospolitaków w Austrii.

Gwałty tureckie w Persji.

Na przełęcz czasu.

III.

W poprzednich artykułach zaznaczyłem parę punktów programowych w dążeniach nowoczesnych Polaków, które kierunek demokratyczno-narodowy i „Słowo Polskie” w Galicji pochwyliły, biorąc je za punkt wyjścia dla siebie, mianowicie: zasadę jedności i całości, zasadę życia wewnętrznego normowanego etyką narodową i przedmiotowego w myśleniu politycznym traktowania Polski jako bytu faktycznego, który trzeba organicznie umacniać, korzystając ze wszystkich sposobności i środków, aby rozszerzać jego podstawy prawno-polityczne.

Były to zasady polityczne, więc uwzględniające rzeczywistość, mające na myśli to, co jest i najbliższe kroki działania. Różniły się one od potocznych sposobów myślenia tem, że Polska w tem pojmowaniu nie jest jakimś widmem tylko przeszłości, lub marzeniem, które się kiedyś ziści, lecz że Polska jest bytem faktycznym, obecnym, który może się kurczyć, ale też może się rozrastać.

Prawo nasze do bytu narodowego nie potrzebuje sankcji z zewnątrz, bo ono ma podstawę i sankcję w naszej woli. Jego moc odpowiada w prostym stosunku naszemu naśladowaniu etycznemu tą wolą. Ten fakt istnienia Polski w naszej woli musi poprzedzić w naszych warunkach wszelką zewnętrzną realizację ideałów narodowych. Polska sama się nie robi, ani też nikt jej za nas nie robi, jeśli nie będzie wprzód faktu naszej gotowości dziejowej.

Dla tego praca pokoleń tak myślących rozpadła się na dwie części: 1) na pracę skierowaną wewnątrz społeczeństwa, aby kształciło swoją świadomość i wolę i 2) na jednoczesną pracę w walce o prawo. W pierwszym kierunku powstał cały system pracy kulturalnej, obejmujący wszystkie dziedziny życia duchowego i ekonomicznego, a w drugim szereg wysiłków, aby we wszystkich dziedzinach stwarzać takie warunki bytu narodowego i prawno-politycznego, któreby nie pozwalały żywiołowi polskiemu zstąpić się z ciałami obcymi.

Była to praca syntetyczna, oparta na doświadczeniu wiekowej walki o byt. Jeżeli uprzytomnimy sobie prądy zasadnicze w zeszłym stuleciu, to rzecz można, ten nowy prąd był środkowy. Było bowiem z dawnych dążeń do zwalczania jedno, które się prze-wijało nicią ciemną przez dzieje porozbiorowe, a które się zwało abnegacją, zrzeczeniem; był zaś po drugim krańcu prąd rewolucyjny (powstanie). Po ostatnim powstaniu zrodził się trzeci — pracy organicznej, ale nie zdołał podnieść się do poziomu politycznego i pozostał w sferze indywidualnych dążeń do dobrobytu i spokoju.

Kierunek demokratyczno-narodowy w pocho-żeniu swoim był prądem rewizjonistycznym i w stosunku do tamtych nowym. Oparł się na nowym zupełnie stwierdzeniu stanu społeczeństwa i z życia stał wysnuty; nie był komponowany teoretycznie. Stał jednak, jak widzieliśmy wyżej, w przeciwieństwie do tamtych we wszystkich punktach. Metoda

powstań zbankrutowała — to miano odwagę sobie i społeczeństwu powiedzieć. Metoda abnegacji sprzeciwiała się założeniu, opartemu na poczuciu siły życia, która prawo życia opiera na woli życia. Jednocześnie prąd ten przenosił pracę nad rozwojem w dziedzinę etyki zbiorowej, narodowej i nie miał przez to nic wspólnego z programem pracy organicznej na polu gospodarczym lat po r. 1870.

Spójnie był to prąd demokratyczny, bo myśl wyprowadzał z siły, jaką narodowi daje lud; politycznie był narodowy, bo wartości polityczne oparł na gotowości narodu do życia, — narodu, jako jednostki wypracowanej wewnątrznie w tradycjach, świadomości i dążeniach do celu. Prąd ten przeniósł wewnątrz narodu wszystko, co dawniej wyobrażano sobie, że będzie dane narodowi z zewnątrz szczęśliwym zbiegiem okoliczności i pomocy obcej. Naród — według tego nowego kierunku — był obliczony na maksymalne ciśnienia, jeśli chodzi o przetrwanie i na samopomoc, na własne siły w walce. To minimum, które naród powinien wnieść do dziejów. Rachuby zasadniczej na pomoc nie może brać za podstawy programów.

Naród o tyle miłszy jest innym, o ile więcej oprze się na sobie; jest i dogodniejszy i piękniejszy; wzbudza szacunek; liczą się z nim; mogą na niego liczyć. Naród, który wie, że przyszłość jego zależy przede-wszystkiem od niego samego, jest jednostką wyższą moralnie, bardziej pozytywną. Wtedy mniej kokietuje innych, ale też i nie sprzedaje innym swoich interesów; mniej może zakochuje się w innych narodach i państwach, ale też mniej opiera na nienawiści. Pozytywną jego siłą jest miłość dla siebie i w tym kierunku uczucia jego twórcze się wyczerpują; nie traci czasu i sił na nienawidzenie. Przez to staje się w sądach i planach obiektywniejszy; nie jest powiązany na zewnątrz uczuciowo; ma wolniejszą rękę i łatwiejszy wybór drogi.

Dla tego też na tym poziomie etyki narodowej stają się niezbyt zrozumiałe programy polityczne, oparte na tradycjach dawnych uczuć, na zasadzie nienawiści dziedzicznej, t. zw. zasadzie nieprzejednania. Programy bowiem układają się wtedy rzeczowo z pozytywnych przesłanek interesu narodowego. Dziedziczy się doświadczenie, ale nie manjerę. Dawne układy stosunków zmieniają się poza nami; trzeba mieć swobodę umysłu, aby je sprawdzać. Jedne drogi zara-stają, inne się otwierają; jedno tylko ma być stałe — stosunek do siebie. Ten zawsze ma być jednaki, polityka zawsze ma być polską.

Kto zaś tych zasad ciężenia wewnętrznego narodu nie przetrwał, komu polityka narodu wydaje się grą przypadkową losu, zależną przedewszystkiem od partnerów zewnątrz, ten nie może zrozumieć inaczej politykowania, jeno widzi w niem szukanie przyjaźni i sprzedawanie komuś duszy. Kto tę politykę naszą ma robić, tego się kocha; a rezultat jest taki, że się samemu jego politykę robi, a własna staje się mi-tem. Inne znowu państwo jest podane w nienawiść — i znowu uczuciowa mgła przysłania wzrok w tę stronę — i znowu naród staje się narzędziem tych wszystkich, którzy mają z tem państwem interesy sprze-żone.

Demokracja narodowa naraziła się niezmiernie wyznawcom tego systemu uczuciowości w polityce; sfery, puszczające politykę narodową na handel eksportowy partyjny i sekciarski za granicą, dumne z nihilizmu politycznego ze swojej żebraniyny uczuć i idei, „chodziki” patryotyczne oskarżały nie tak dawno „wszechpolskość” o egoizm narodowy. Wyłuszczyłem pokrótce wyżej, że ten egoizm rzekomy jest wysoką etyką narodową, na której opiera się egzystencja każdego cywilizowanego narodu i państwa. Ale jeśli ta cecha zamknięcia się narodu w sobie ze swoimi uczuciami i interesami, jeśli to oparcie narodu na sobie jest w ich oczach tak zasadnicze, że wyróżnia program demokracji od innych, to niechże ci sami ludzie przy zdarzonej sposobności — gdy to potrzebne do rzużenia insynuacji — nie kwalifikują tej polityki, jako „filiskiej”, jako roboty na rzecz interesu obcego.

Politykomani, zwłaszcza ci, którzy są pod wpływem umysłowości żydowskiej, liczą na zupełne nie wyrobienie polityczne społeczeństwo polskie. I niezbyt się mylą. W Galicji ogół istotnie nie miał możności wdrożyć się we właściwą politykę polską. Miał złe wzory, jak to zaznaczyłem w artykule poprzednim.

Zło płynęło z błędnego postawienia zasad polityki naczelnej. Zło w zakresie życia publicznego i dzie zawsze z góry. Ogół jest taki, jaki jest. Ogół nie grzeszy; ogół czeka dróg i wzoruje swoją duszę na wzorach od góry. Ogół polski we wszystkich dziedzinach jest jednaki, wszędzie ma zdrowe instynkty, wielkie skarby sereca i siłę i talenty. Ale może mu się zdarzyć być w złej szkole. Ogół się wzoruje i manjeruje. Niemcy od czasów Bismarka są inni, niż byli przedtem za Hegla. Inna była atmosfera za Smolki lub Ziemiałkowskiego, a inna musi być, gdy kierunek polityczny dawać mogą tylko hochstaplerzy, gorliwie pracujący na obśtalunek, jakby rozbić społeczeństwo, żeby nie miało politycznych dążeń narodowych.

To też dzisiaj najpocząciwi ludzie; dobrzy partyjoci, gdy przyszła katastrofa, pytają się, jak ze snu zbudzeni, co się stało? o jakiej to Polsce mowa?

Tymczasem dla tych, którzy byli już sformowani na typ polski nowożytny, związani byli wewnątrznie z istnieniem Polski, jako całości, katastrofa przedstawia się tylko jako przejście do innych form, da Bóg, dla całości pomyślniejszych. Bo zbliża nas ona do prawdziwszych stosunków, choćby z częściową tu i ówdzie stratą, w których zasadniczy warunek ideałów państwowych polskich będzie uwzględniony, mianowicie zjednoczenie terytorjalne i duchowe.

Z. W.

Przypominamy,

że czas odnowić przedpłatę

na rok 1915.

Warunki przedpłaty wymienione są w nagłówku pisma.

Przypominamy, że prenumeratę „Słowa Polskiego” rozpoczynać można każdego dnia, nie tylko w pierwszym dniu miesiąca.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

POD ŁOWICZEM.

Przeszło trzy tygodnie trwały ataki na Łowicz, które rozpoczęły się bezwzględnie po zlikwidowaniu przerwania frontu pod Łodzią.

Pozycje wojsk rosyjskich na brzegach Bzury, znajdowały się w równinnej okolicy a czołowy front ciągnął się w odległości 3—4 wiorst przed Łowiczem. Niemieckie okopy znajdowały się w odległości 800 do 1500 kroków od rosyjskich szańców i co noc tę przestrzeń Niemcy zaścielali swymi ciałami. W dzień huczała nieustanna kanonada, nie pozwalająca wysunąć nosa z krytego szańcu; do szańców Niemcy walili szrapnelami a ze swych ciężkich dział bili do rosyjskiej ciężkiej artylerji, zwłaszcza do moździerzy, które bardzo niepokoiły nieprzyjaciela.

Bardzo ostrzeliwali Niemcy miasto i przedmieścia, przyczem używali dla tego celu kilku dział jedynasto calowych a nawet, jak mówili artylerzyści i większego kalibru. Granat, wyrzucony z takiego działa, rozbija dwupiętrowy dom, zakrywając wszystko dookoła całą chmurą czarnego dymu. Świsł tego granatu słychać prawie na wiorstę, a zniszczenie, jakie on sprawia, jest straszliwe. Jeden taki granat wyrwał całą ścianę z łowickiego kościoła.

Zwykle przed wieczorem zeichał bój artylerji i wtenczas Niemcy już w ciemnościach zaczęli bombardować miasto; z krańców miasta, które przeważnie spłonęły, ogień przenosił się do centralnych dzielnic. Nieprzyjaciel często koncentrował silny ogień na mostach wiodących przez Bzurę i w okręgu dworca kolejowego i drogi żelaznej. Na pierwszy odgłos wieczornej porcji granatów, mieszkańcy rzucali się do piwnic i siedzieli tam do nocy zaś w dzień wszystko wylegało na ulice, gdzie prowadzono ożywiony handel bułkami, których mnóstwo wypiekano, papierosami i innemi niezbędnymi produktami. Niemieckie aeroplany często latały nad Łowiczem i poprawiały bombardację miasta, rzucając w dzień świecidełka, zaś w nocy świecące kulki i bengalskie ognie.

Kiedy ucichało wieczorne bombardowanie miasta, zwykle koło 9—10 godziny wieczorem, zaczynały się niemieckie ataki, bez których nie mijala ani jedna noc. Pod ogniem rosyjskiej piechoty i artylerji, niemieckie kolumny uparcie szły ku rosyjskim okopom. Często udawało im się dotrzeć aż do linii płotów z kolczastego drutu, znajdujących się w odległości 30—40 kroków od okopów, ale tu nie mogli dłużej wytrzymać ognia i zaczęli uciekać.

Mnóstwo zabitych i ranionych, pozostawionych przez nich na polu bitwy, na drugi dzień rano zbierali Rosjanie. Ranni wyrażali swój podziw dla sztuki, z jaką bronią się Rosjanie i mówili, że pomimo znacznych posiłków, straty ich są znaczne, tak, że szeregów nie można uzupełnić, a niektóre kompanie stopniały do 30—40 ludzi.

Podczas nocnych rozpraw z obu stron używano reflektorów a Niemcy oprócz tego wypuszczali rakiety i rzymskie świece. Kilka razy nocami niemieccy ochotnicy starali się dotrzeć do rosyjskich płotów z kolczastego drutu, aby je zniszczyć, ale rosyjskie czaty brały ich do niewoli. Chętnie poddawali się żołnierze-Polacy, którzy często starali się oderwać od swych oddziałów i wpaść w ręce Rosjan.

Szczególnie zacięte były ataki Niemców 11/29 i 13/30 grudnia. Niemcy już nie szli, jak przedtem, milcząc i bez wystrzału, ale podbiegając padali na ziemię i strzelali z karabinów, a nawet dawali ognia idąc. Ale i te ataki zostały odparte przez Rosjan, którzy 13 grudnia zaatakowali Niemców na całym tym froncie. Niemcy przywitali szeregi rosyjskie rozpaczliwym ogniem z karabinów maszynowych i kartaczami lekkiej artylerji; mimo to Rosjanie dotarli do pierwszej linii okopów i uderzyli bagnietami. Niemcy nie przyjęli bitwy na bagnety i umknęli do swej drugiej linii okopów; w niektórych miejscach Rosjanie zajęli i drugą linię okopów, ale z powodu silnego ognia i dla wyprostowania linii frontu nad ranem zajęli swe poprzednie pozycje.

Następnej nocy Niemcy rzucili się do kontrataku, ale poniosłszy wielkie straty, zostali wszędzie odparci. W nocy z 17/4 grudnia piechota wykonała szereg rekonensansów, przyczem zaszło kilka utarczek.

W tym czasie Łowicz przedstawiał smutny widok: mieszkańcy z każdym dniem było mniej. Liczba spalonych domów wciąż się zwiększała. Te części miasta, których przedtem wcale nie ostrzeliwano, stały się celem silnego bombardowania i bardzo ucierpiały; handel prawie, że ustał. Podczas bombardowania, zwłaszcza w ostatnie dni, zginęło od niemieckich granatów wielu spokojnych mieszkańców tak w domach, jak i na ulicach.

DALSZE ZBROJENIA W AUSTRJI.

Weron, 3 (21) (PAT.) Zbiegli do Włoch dezertery z wojsk austriackich donoszą, że Austria powołała pod broń cztery klasy pospolitego ruszenia celem ponownego uderzenia na Serbję i podniesienia przez to upadłego ducha w państwie.

O WYMIANĘ JEŃCÓW.

Rzym, 3 (21) (PAT.) Papież zwrócił się do cesarza Wilhelma z okazji Nowego Roku z prośbą o wymianę jeńców, niezdatnych do służby wojskowej. Cesarz odpowiedział przychylnie.

PRZEWÓZ JEŃCÓW.

Mińsk, 3 (21) (PAT.) W ciągu pięciu miesięcy wojny przez Mińsk przejechało jeńców: oficerów 1717, żołnierzy 94.851, a w tem oficerów austriackich 1419, żołnierzy 75.194, niemieckich oficerów 298, szeregowców 13.370; chorych i raannych oficerów austriacko-niemieckich 128, szeregowców 6287.

Na Bałkanach.

STANOWISKO BUŁGARJI.

Sofja, 3 (21) (PAT.) Obywatelka państwa rosyjskiego Komarnicka, urodzona Bułgarka, która zabrała głos w prasie rosyjskiej w sprawach bułgarskich, została aresztowana i zatrzymana w urzędzie policyjnym. W mieszkaniu jej zrobiono rewizję, ale nic nie znaleziono. Misja rosyjska zwróciła się do rządu bułgarskiego z interpelacją w tej sprawie.

Na rozkaz królewicza organ Geunadjewa „Wola“ pisze: „Jak tylko Bułgaria wyjawia zamiary pokojowe, zaraz ci, którzy się z bogacili na jej rachunek w Bukareszcie, wygłaszają pragnienie zachowania zdobyczy, a nawet dorzucenia nowych nabytków. Ale Bułgaria nie może pozostawać obojętną wobec takiego stanu rzeczy. Albo powita życzliwie oparte na sprawiedliwości, wzajemne i rozumne ustępstwa, albo pójdzie drogą, którą jej wskazuje strona przeciwna i wmisza się do spraw wtedy i w taki sposób, jak jej będzie dogodnie“.

Dziennik „Mir“, odpowiadając serbskiej „Prawdzie“, pisze: „Serbowie podpisałem swego króla stwierdzili bułgarski charakter Macedonii. Bułgaria, chroniąca obecnie Serbję od napadu ze strony Turcji, okazująca jej w ten sposób pomoc, ma prawo otrzymać jako kompensatę to, co Serbowie uznali bezspornie za własność bułgarską“.

RUMUNJA W PRZEDDZIEN WYSTĄPIENIA.

Londyn, 3 (21) (PAT.) „Daily Chronicle“ donosi z Bukaresztu, że minister-prezydent udzielił rady miejscowym notablom żydowskim, aby zajęli się zebraniem wielkich sum pieniężnych z przeznaczeniem na zapomogi dla rodzin żołnierzy wobec możliwości wmiszania się czynnego Rumunji w wojnę wszechświatową.

KAMPANJA DZIENNIKARSKA.

Sofja, 3/21 (PAT.). Agencja bułgarska donosi, że wskutek niezyczliwych korespondencji, wysyłanych przez korespondenta gazety „Utro Rossii“, wynikł konflikt między organami urzędowymi, a korespondentami rosyjskimi w Sofji, którzy niedawno ogłosili protest. Wobec tego, że sprawa prywatna może stać się powodem wybuchu nowej kampanji antybułgarskiej w prasie rosyjskiej, uważamy za konieczne uprzedzić publiczność rosyjską przed próbami w tym kierunku. Trzeba mieć na uwadze, że incydent ten będzie zupełnie wyjaśniony i załatwiony pomyślnie dla obu stron.

Artykuł Mamczilowa w „Reichspost“ koła rządowe potępiają, podejrzewając intrygę w celu skompromitowania Radosławowa i wywołania kryzysu ministerjalnego w Bułgarji.

Z BUŁGARJI.

Sofja 3 (21) (P. A. T.). Rząd postanowił odłożyć wybory municypalne i do departamentów, które miały się odbyć w styczniu i w lutym.

Słowiańskie tow. bułgarskie przygotowało wielę bielizny, flaneli i pończoch, które wyprawiono wraz z lekarstwami i opatrunkami do Odesy, skąd będą wysłane do bułgarskiego oddziału sanitarnego przy armji kaukaskiej. Przy tym transporcie jest dużo podarków gwiazdkowych, które oddział sanitarny rozda żołnierzom rosyjskim.

Wiadomości telegraficzne.

TURCY W PERSJI.

Teheran, 2 (20) (PAT.) Hordy tureckich i perskich Kurdów przy udziale oddziałów wojsk tureckich w dalszym ciągu dopuszczają się nadużyć i bezceństw na południe od jeziora Urmijskiego, nie napotykać ze strony Persów należytego oporu i rozprószywszy czołowe oddziały armji Szodtauddoule, stojącego na południe od Mianduabu.

Turcy aresztowali w Banie perskich posługaczy cłowych i jednego z nich rozstrzelali. Persja przekonywa się coraz bardziej o niemożliwości dalszego trwania w bierności, lecz na razie ogranicza się na złożeniu protestu na ręce posła tureckiego przeciw naruszeniu neutralności i dotkliwym szkodom, czynionym przez dzikie bandy.

Posel turecki dalej rozwija energiczną agitację. Według pogłosek sibierykowano nową proklamację, która będzie rozszerzana w Persji.

Rezultaty dochodzeń w sprawie wybuchu bomby w dniu 24 grudnia przy poselstwie angielskiem ukrywane są przez policję mimo nalegań poselstwa angielskiego.

NOWE ARMJE ANGIELSKIE.

Londyn, 3 (21) (PAT.) Urzędownie donoszą, że obecna organizacja lądowych sił zbrojnych Wielkobrytanji rozwija się w dalszym ciągu celem utworzenia armji, z których każda składać się będzie normalnie z trzech korpusów armji. Komendantami tych nowych armji angielskich naznaczeni zostali: I — Cheg, II — Smith Dorien, III — Chenter, IV — Tan Hamilton, V — Lessy Rendl i VI — Bruce Hamilton.

WYROK PRASOWY.

Odesa, 3 (21) (PAT.) Naczelnik główny (?) zniósł postanowienie o zamknięciu dziennika „Odeskija Nowosti“, zamieniając to na grzywnę w kwocie 3000 rubli za rozszerzanie nieprawdziwych wieści o działaniach wojennych armji sprzymierzonej.

ROLA AUSTRALJI W WOJNIE.

Londyn, 3 (21) (PAT.) Generał-gubernator Australji w wygłoszonej w Sydneyu mowie powiedział, że odjazd z Australji potężnych okrętów wojennych i statków transportowych, przepełnionych żołnierzami, najlepiej ilustruje rolę Australji w wielkiej wojnie i jej szczerze życzenie przyniesienia możliwie największego pożytku sprawie uwolnienia od wroga wszystkich obrońców zasad moralnych, które są najwyższym prawem dla wszystkich narodów.

PRZYTRZYMYWANIE WOJSKOWYCH NIEMIECKICH.

Nowy Jork, 3 (21) (PAT.) Rząd zatrzymał wczoraj pewnego oficera armji niemieckiej i trzech szeregowców, którzy próbowali za fałszywymi paszportami dostać się na okręt, odchodzący zagranicę. Zatrzymano również wiele innych osób, należących do organizacji, mającej za zadanie nieść pomoc rezerwistom niemieckim w dostaniu się do szeregów. Wydano odpowiednie zarządzenia celem zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom.

BARBARZYŃSTWA NIEMCÓW.

Paryż 3/21 (P. A. T.). Szereg działaczy politycznych, między in. Clemenceau, wystąpił z serją artykułów, utrzymując, że jest niezbędnem ogłoszenie wyników śledztwa specjalnej komisji o barbarzyństwach Niemców na terytorjum francuskim.

SKON LOTNIKA.

Tokio 3 (21) (P. A. T.). Zginął lotnik Ohito, który latał z Kioto do Osaki.

Londyn, 3 (21) (PAT.) Zmarł członek partji rządowej Illingworth.

Kronika wojenna.

WŁOCH O SWOICH WRAŻENIACH W BERLINIE.

W „Głosie Moskwy“ znajdujemy bardzo interesujące opowiadanie korespondenta „Giornale d'Italia“, Armanda Zaretti, który, przeniósłszy się niedawno z Piotrogradu do Berlina, dzieli swojemi wrażeniami, odniesionemi w stolicy Niemiec.

„Każdemu, kto przyjedzie z Rosji do Niemiec, rzuca się w oko fakt, dla każdego widoczny: W Niemczech nie widać młodych ludzi. W Berlinie, na ulicy, w teatrach, na publicznych miejscach, wszędzie, gdzie hałaśliwy tłum daje jeszcze iluzję pokojowych czasów, nie spotkacie ani jednego męczyzny między 20 a 35 rokiem, wszystko to — ludzie podszerego wieku, gofowase młodzieniaszki, kobiety. a jeżeli ukaże się nawet między nimi jakiś młody człowiek, to sam powierzchowny wygląd jego już wskazuje, że cierpi na jakiś niedostatek fizyczny. Prawie niema takiego, o którym możnaby powiedzieć: to dziwne, że nie poszedł na wojnę!“

„Ruch i zgiełk Berlina, w porównaniu z tem, co było w czasie pokojowym, zmniejszyły się nadzwyczajnie. Na podstawie swoich osobistych spostrzeżeń mogę zaświadczyć, że większa część restauracji świeci pustkami, na głównych ulicach nawet mało ludzi, ruch tramwajowy i autobusowy ograniczony do minimum“.

NIEMIECKI RZEŹBIARZ SZPIEGIEM.

W ostatnich latach mieszkał w Paryżu niemiecki rzeźbiarz Arnold Reichberg. W pracowni swojej przyjmował on wybitne osobistości, od których otrzymywał obstalunki. Na trzy dni przed wypowiedzeniem wojny Reichberg zniknął z Paryża. Należy zaznaczyć, że nie zapłacił on gospodarzowi domu komornego za ostatni kwartał.

Skutkiem skargi gospodarza, do mieszkania Reichberga przybyły władze policyjne i sądowe. Okazało się, że Reichberg był niemieckim porucznikiem rezerwy i zajmował się nie tyle rzeźbiarstwem, ile obcowaniem z osobami, należącymi do niemieckiego poselstwa. Znajomi Reichberga byli również niemieckimi oficerami.

Ostatecznie wyjaśniono, że właściwym zajęciem Reichberga było szpiegostwo. Wprawdzie w muzeum Luksemburskiem znajduje się jego dzieło, dość niezadarna statua Losu, która, niewiadomo w jaki sposób tam się dostała, zajmując zaszczytne miejsce obok arcydzieła znakomitego rzeźbiarza belgijskiego Meunier'a. Prasa paryska żąda umieszczenia rzeźby niemieckiego na właściwym miejscu w piwnicy albo na strychu.

N A D E S Ł A N E.

Cena za wiersz 25 kop., 80 hal., najmniej 4 wiersze.

GALICYJSKI ZIEMSKI BANK KREDYTOWY, ul. Trzeciego Maja 5, przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący, udziela zaliczek na podkład papierów wartościowych pod korzystnymi warunkami, Biura otwarte dla stron codziennie od godz. 10 do 12 (czas piotrogodzki). 12757

LABORATORJUM chemiczno-lekarskie i higieniczno-bakterjologiczne pod kierownictwem prof. Dr. K. PANKA
Lwów, ul. Senatorska L. 5. — Tel. 494.
przy współpracownictwie sił fachowych we wszystkich działach — wykonuje: 1. Badania chemiczne i mikroskopowe: moczu, płwocin, treści żołądkowej, kału, krwi, mleka i t. p. 2. Badania bakterjologiczne: wydzielin, wysięków, krwi, nasłotów i t. p. — 3. Badania serodjagnostyczne: próba Wassermann, Vidala i innych. 11

Cukiernię i Restauracje w Jarosławiu przy ul. Krakowskiej koncert kwartetu codziennie — poleca **A. Karczmarski**. 7

Niemieckie biuro łapówek.

Ciekawy rozdział z pamiętnika „Berlin podczas wojny“ daje w dalszym ciągu „Kurjer Warszawski“. — „Biuro łapówek“ nosi datę ostatnich dni październikowych.

„Poznałem dzisiaj w klubie — pisze nasz korespondent — figurę dość zagadkową. Jest to Bjoernson, syn wielkiego poety norweskiego. Po ojcu nie odziedziczył talentu. Próbował niegdyś zbierać laury aktorskie na scenie, ale doczekał się tylko uśmiechów politowania. Próbował także pisać dla teatru, ale powiedziano o jego sztukach, że jedyną ich wartością jest wielkie nazwisko ojca.

Pan Bjoernson jednak nie powiesił się z rozpaczy. Z westchnieniem melancholijnie pożegnał sztukę i literaturę, ożenił się z jakąś nie tyle bogatą, co przebiegłą i przystojną panną ...berg czy ...stein, i zaczął zdobić salony finansjery berlińskiej. O jego klęsce teatralnej zapomniano szybko, ale Nababi nad Sprewą, jak wszędzie zresztą, lakoni są na głośną firmę, choćby tylko odziedziczona, choćby nie poparta własną zasługą. „Pan Bjoernson — to dobrze brzmi. I uśmiechały się rozkoszne panie z „Tiergartenviertel“, gdy złotem kapiący lokaj wymawiał jego nazwisko.

Przyszła wojna. Królowie giełdy zapragnęli dać jakiś widoczny znak swego patryjotyzmu i oto głośny związek wielkich eksporterów, zwany „Hansabund“, ofiarował 10 milionów marek, przeznaczonych pozornie na prostowanie rzekomych fałszów, rozsiewanych przez prasę trójporozumienia o stosunkach niemieckich. W imię popularnego na bruku berlińskim hasła „Die Wahrheit ins Ausland!“ (Prawda za granicę) miały te miliony być użyte na walkę z oszczerstwem politycznym i na budzenie sympatii dla Niemiec, ale wtajemniczeni wiedzą doskonale, że pod niewinną etykietą kryje się polityczne przekupstwo i że upatrzone Rumunję jako główny teren projektowanej działalności.

Założył tedy „Hansabund“ w porozumieniu z rządem biuro łapówek i chodziło tylko o to, kto ma być kierownikiem biura. Nawinał się Bjoernson. Żona jego poszeptala z różnymi dygnitarzami, nazwisko miało dźwięk dobry, pochodzenie norweskie Bjoernsona mogło w pewnych okolicznościach maskować niemiecką robotę, sam eks poeta i eksaktor zresztą jest zręcznym i gładkim komedjantem, jakby stworzonym do „delikatnych interesów“. Więc kandydata tura jego odniosła łatwe zwycięstwo.

Pan Bjoernson w dwóch pierwszych miesiącach wojny zorganizował cały sztab agentów politycznych na Rumunję, a okazał widocznie w tej robocie sporo zręczności, skoro w początkach października, gdy Niemcy zaczęli posuwać się w stronę Warszawy, otrzymał nagle wezwanie, aby niezwłocznie udał się do sztabu jenerałnego na wschodzie...

Opowiadał dziś sam o swej podróży w klubie, gdzie do stałych bywalców należy wielu członków „Hansabundu“. P. Bjoernson tedy, wywdzięczając się za otrzymane z rąk ich stanowisko, starał się być... interesującym. Jest to zresztą natura kabotyńska, lubiąca zwracać na siebie uwagę i w oczekiwaniu na szmery podziwu, mówiąca często za wiele, pomimo ustawicznych zastrzeżeń, że najważniejszych rzeczy powiedzieć nie może.

Dlaczego wezwano go do armii wschodniej? Dlaczego potrzebowano go w Warszawie, która całe Niemcy już uważały za swoją?

Bjoernson dawał wyraźnie do zrozumienia, że miał odegrać wybitną rolę w Warszawie i że część pieniędzy „Hansabundu“ jest przeznaczona dla urabiania opinii „polskiej“.

— Skoro mieliśmy kule i pieniądze — dodał cynicznie — to z wrogą nam opinią Polski byłibyśmy szybko dali sobie radę. Niestety, nie udało się narażać. Ale to nic! Nie dziś, to na Nowy Rok będę w Warszawie.

Oprócz Bjoernsona w organizacji przekupstwa politycznego na bruku berlińskim wysokie stanowisko zajmuje poseł centrowy Erzberger który za jakąś cenę chciałby się dosłużyć teki ministerjalnej. Erzberger jest autorem broszury agitacyjnej p. t. „Zmartwychwstanie Polski“, którą władze berlińskie weiskają tu wszystkim Polakom, wracającym z niewoli niemieckiej do kraju rodzinnego. Lubt on po

pisywać się swojemi sympatjami dla Polski i wyniśła nawet w poufnych rozmowach na ministrów, którzy żadnym ustępstw nie chcą Polakom uczynić.

Przeważnie jednak zajmuje się agitacją łapówkową w krajach neutralnych i puszczaniem w obieg najfałszywszych wiadomości o stosunku Rosji do Polski, aby osłabić nasze zaufanie do dobrej woli rządu rosyjskiego. A misję tę spełnia z takim cynizmem, jakby od urodzenia ćwiczył się w rzemiośle ajenta prowokatora. I tak np. ukazała się niedawno w pismach berlińskich wiadomość, że wódz naczelny armji rosyjskiej Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz, cofnął swe obietnice, wyrażone w znanej odezwie do narodu polskiego. A gdy nazajutrz po ogłoszeniu tej bajki odwiedził Erzbergera jeden z posłów poznańskich, ajent przyznał mu się z uśmiechem, że to on właśnie ogłosił tę sensacyjną nowinę w „Taegliche Rundschau“ i że stamtąd rozeszła się po całej prasie niemieckiej.

Niebawem znów podały pisma berlińskie wiadomość, że cały szereg wybitnych obywateli warszawskich, z Dmowskim na czele, udało się do przedstawicieli rządu rosyjskiego z prośbą, aby nie narażano Warszawy na bombardowanie, a gdy im odpowiedziano, że to niemożliwe, miał pono Dmowski zagrozić, że społeczeństwo zmieni orientację. — I za to — słuchajcie — został wraz ze wszystkimi towarzyszami swej misji aresztowany.

Była to znowu robota Erzbergera, który sam się przyznał, że wprawdzie cała ta wiadomość jest od „a“ do „z“ zmyślona, ale że wojna jest wojną i że trzeba społeczeństwo poznańskie wyleczyć z jego wiary w Rosję.

Ten to właśnie ajent rządu pruskiego zajmuje się także... polityką rumuńską i ma do dyspozycji argumenty brzęczące.

Mówił mi jeden z redaktorów berlińskich, że odwiedziwszy niegdyś Erzbergiera, był świadkiem jego rozmowy telefonicznej, z której wynikało zgola niedwuznacznie, że komuś do Bukaresztu posyłano 5 tysięcy marek. Erzberger polecał przytem zawiadomić „interesanta“, że reszta będzie wypłacona „wenn der Erfolg einigermassen ersichtlich sein wird“ (jeżeli sukces będzie poniekąd widoczny).

Posel ten zresztą i ajent w jednej osobie wyjeżdżał niedawno do Bukaresztu i utrzymuje bardzo żywe stosunki z kilku Rumunami, bawiącymi w Berlinie.

Zdaje się wogóle, że rząd niemiecki prowadzi w bardzo szerokich rozmiarach propagandę łapówkową w krajach neutralnych i rozporządza całą armją emisariuszów. Co chwila dowiaduje się, że ktoś z wybitniejszych przedstawicieli biurokracji, ktoś z dziennikarzy lub parlamentarzystów otrzymał jakies zlecenie urzędowe i wyjechał do Rzymu, do Kopenhagi, do Bukaresztu. Co chwila mówią tu z uśmiechem w różnych salonach, kawiarniach, redakcjach i klubach politycznych, że komuś dobrze się dziać zaczyna.

— Co się stało z bankierem N. N.? — zapytano wczoraj w mojej obecności jednego z finansistów berlińskich.

— Robi karierę. Jest filantropem w Rumunji! — brzmiała ironiczna odpowiedź.

NA MARGINESIE.**HYDROPLAN.**

Pomknął wodą jak łabędź w mgłę srebrzystych pian, Jak gdyby w kwiecie-łodzi, co wykwiła z falli I białemi blaskami przedziwnie się pali, Idąc w jakiś cudowny z łabędziami tan.

Zrywa się, zegną z falą i już leci dalej, Jak albatros wichrami przez mórż błonia gnan, Jak niezgoniony żoraw, niebios dawny pan, Jedyny władca małych wyseppek z koralii...

Hydroplan łuk zatoczył i linią ukośną Rzucił się na krążownik w szarą kuty stal... Błysnął ogień... Na statku coś huknęło głośno,

I już potwór stalowy w siną pomknął dal, Śmiałym napadem ptaka-łodzi przerażony...

Hydroplan leci w przystań po fali spienionej...

Tersytes.

Wiadomości bieżące.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

We wtorek 5 stycznia 1915 r. „Jadzia wdową“, komedia w 3 aktach R. Ruskowskiego, — część wokalno-deklamacyjna i tańce.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sot-schka (pl. Marjacki 7).

— **Przedłużenie moratorium.** Na podstawie zezwolenia Naczelnego Wodza postanowił General-gubernator Galicji, General-lejtnant hr. Bobryński przedłużyć ustanowione przez rząd austriacki moratorium do 1 marca b. m. Postanowienie to obowiązuje wszystkie sądowe i administracyjne miejscowości Galicji i Bukowiny.

— **Posiedzenie komitetu aprowizacyjnego** odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem general-majora br. Knorringa w sali posiedzeń magistratu w ratuszu. W obradach brali udział: pp. wiceprezyden-

ci miasta dr. Stahl i dr. Schleicher, pułkownik Tatjanow, adiutant gradonczalnika rotmistrz Pustowski, z ramienia magistratu st. radca Pawłowski, radca Marcichowski i komisarz Szandrowski, członkowie komitetu prof. dr. Thullie, dr. Stesłowicz, Toczyński, Włodzimirski, dr. Pawencki, Kirschner, Grodecki, Kassaraba, Wysokiński, Wiactier, Więckowski, wreszcie dostawcy generalni Makowiecki i Millner.

Na wstępie posiedzenia wiceprezydent dr. Schleicher zawiadomił wyrażając gorące podziękowanie, że za pośrednictwem br. Knorringa otrzymała gmina od p. ambasadorowej Hartwigowej 100 korcy mąki dla potrzebującej ludności Lwowa.

Następnie st. radca Pawłowski przedstawił rachunki za listopad. Przy tej sposobności zawiadomił, że rozdawnictwo zapomóg w naturze z powodu opóźnienia dostawy niektórych artykułów, nie mogło się jeszcze rozpocząć.

Wiceprezydent dr. Stahl przedstawił stan dostaw drzewa opałowego dla miasta. W ostatnim tygodniu od 28 grudnia do 2 bm. dostarczono 460 sągów. W tym okresie czasu wydano kuchniom miejskim 1192 cetnarów, i rozdano bezpłatnie pomiędzy niezamieszkaną ludność 1140 cetnarów.

Załatwiono ponadto kilka spraw natury administracyjnej.

Zabierając głos między innymi br. Knorring, który zwiedził w tych dniach wyską kuchnię ludową na Zamarstynowie, wyrażał wysokie uznanie i zadowolenie z prowadzenia kuchni.

— **Rozdawnictwo zapomóg w naturze**, opóźnione w tym miesiącu z powodu, że na czas nie nadeszły zamówione towary, rozpocznie się prawdopodobnie już w dniach najbliższych. Termin zostanie ogłoszony w pismach. Rekompensatą za to opóźnienie będzie dla korzystających z tych zapomóg będzie zarządzenie, że zrealizowane będą od razu po 3 kupony, a więc na przeciąg trzech tygodni otrzymają zapasy.

— **Znaczne zapasy mąki i cukru** w ilości kilkudziesięciu wagonów, zamówione w Kijowie dla miejskiego zakładu aprowizacyjnego, nadejdą w tych dniach do Lwowa.

— **† Rozalja Witkowska**, przewodnicząca Koła TSL im. Emilji Platerówny, zmarła onegdaj. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o g. 11 przed poł. z Anatomji przy ul. Piekarskiej.

— **Dwie partie jeńców**, z których każda liczyła po kilka tysięcy ludzi, przeprowadzono wczoraj przez miasto. Jeńcy zostali wzięci w niewolę częścią pod Karpatami, częścią w zachodniej Galicji.

— **Ołbrzymia kradzież.** Do sklepu jubilerskiego i składu zegarków Józefa Aksa ul. Gródecka l. 58, dostali się onegdaj nocy złodzieje przez piwnicę i skradli 50 pierścionków, 100 par kolczyków, 60 zegarków, srebro stołowe i 400 rubli gotówka. Złodzieje wybili dziurę w sklepieniu piwnicy i w ten sposób dostali się do sklepu, gdzie znów rozbili kasę wertheimowską, gdzie były ukryte precjoza. Złodzieje, wybijając dziurę w sklepieniu piwnicy, początkowo pomylili się i włamali się do sklepu blacharskiego, sąsiadującego z Aksem. Później dopiero naprawili błąd. Jak stwierdzono, w krytycznym dniu jacyś dwaj drabi odwiedzili sklep Aksa, dając do naprawy jakiś zegarek. Później przeszli do suteryni i badali sytuację. Szkodę, jaką ponosi p. Aks, wynosi 6000 koron. Zdaje się, że to ta sama szajka, która ograbiła sklep p. Kwaśniewskiego.

— **Brutalny klucznik.** Klucznik aresztów miejskich Jan Łabiński uderzył wczoraj aresztantkę Salkę Kudys tak silnie w twarz, że ją krew oblała. Jak się pokazało, brutalny klucznik zęcał się w ten sposób nad umyślowo chorą, Salka bowiem cierpi na manię prześladowczą.

— **Kradzież w biały dzień.** Do sklepu krawieckiego Kazimierza Klaji ul. Batorego l. 32 dostali się wczoraj między 1.30 i 3 g. pop. złodzieje i skradli 12 sztuk materji na ubrania wartości 2000 kor.

— **Dozorca gospodarzem.** Dozorca realności l. 8 ul. Murarska Michał Babij zabrał szewcowi Romanowi Dawydiakowi maszynę do szycia rzekomo za zaległy czynsz. Babij ukrył gdzieś tę maszynę i nie chce jej zwrócić właścicielowi.

— **Dobrały się.** Właściciel realności ul. Śniadeckich l. 6 wniósł zażalenie do policji, że lokatorka Marja Rassowa i dozorczyńni Marja Bednarczukowa przyjmują u siebie jakieś podejrzane indywidua i wywołują awantury w całej kamienicy.

— **Z kroniki kradzieży.** Do sklepu Jana Schulera ul. Na Bajkach l. 17 włamali się złodzieje przez sień tej realności, i skradli zapas skór i kilka par butów, wart. 240 rub. Zygmuntovi Eisenstarkowi skradziono w kawiarni Grand krymską czapkę wart. 70 kor.

Wierze Nałęcz, zam. ul. św. Mikołaja l. 18, skradziono z komórki 6 kur i gołębia wart. 400 kor. Na ul. Krasickich l. 11 a włamano się poraz wtóry do mieszkania nieobecnego we Lwowie N. Taubesa. Do mieszkania Marii Tyczyńskiej ul. Kampana l. 15 do-

stali się wczoraj złodzieje między godz. 4—5 pop. i skradli bieliznę, pościel i kolczyki wart. 500 kor.

— 8 koron, znalezionych przed kilku dniami, są do odebrania u p. Fastnachta w lokalu Straży obywatelskiej, okręgu IV przy ul. Lyczakowskiej 8.

Z BERNARDÓW

MARCELINA CZAPLIKA

żona starszego inż. Wydziału krajowego po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła w Krośnie we czwartek dnia 17 grudnia 1914 r., przeżywszy lat 61. 12

Legion Gorczyńskiego. Twórca „legionów” polskich Gorczyński ogłasza sprawozdanie, które za piśmiami warszawskimi podajemy:

„Od pewnego czasu fachowe kierownictwo nad legionem objął generał armii rosyjskiej generał-major Ignacy Święcicki, syn Szczęsnego, b. oficera wojsk polskich, uproszony przez p. Gorczyńskiego do tej ciężkiej, a tak odpowiedzialnej pracy. Generał Święcicki zajął się przedewszystkiem zorganizowaniem nieodzownej pomocy fachowej z pośród dymisjonowanych lub chwilowo niezdolnych do służby w polu oficerów z armii Polaków. Poza tem, chcąc legionowi nadać odpowiednią powagę i uczynić zeń jednostkę bojową naprawdę pożyteczną, należało pomyśleć o stworzeniu kadr oficerskich z młodych i fachowo wykształconych Polaków, mogących kierować szeregami komendą polską.

„W tym celu wraz z generałem Święcickim pojechalśmy do Zwierzchniego Wodza Naczelnego, gdzie złożyliśmy odpowiednio umotywowaną prośbę o pozwolenie na otwarcie szkoły oficerskiej (szkoły podchorążych) z wykładowym językiem polskim, prowadzonej przez oficerów wyższych Polaków. — Szkoła ta miałaby kurs skrócony sześciotygodniowy; przyjmowanoby doń z sześciu, nawet z czteroklasowem wykształceniem, a po ukończeniu młodzi oficerowie wychodziliby zeń w stopniu podchorążych ze wszystkimi prawami i pensją oficerów armii rosyjskiej. Według ostatnich wiadomości, sprawa zatwierdzenia szkoły powyższej jest na najlepszej drodze, a w ciągu dni kilku należy oczekiwać przychynej odpowiedzi.

„Wreszcie formację legionu uznano ostatecznie za wojsko regularne, zatwierdzając sztandar narodowy polski i dając rozkaz tworzenia kadr legionu na sposób b. wojsk polskich, tj. piechotę o jednostkach bojowych batalionowych (tysiąc ludzi), a jazdę — pułkami szwadronowymi.

„Ostatnio otrzymaliśmy pozwolenie na uroczyste poświęcenie sztandaru w Warszawie w kościele katedralnym i na odebranie tamże przysięgi od żołnierzy”.

⊙ Miał szczęście... Oto fakt, który miał miejsce w jednym z miast południowej Francji, a który — jak się z dumą wyraża „Figaro” — nie był zapewne jedynym w swoim rodzaju. Komendant fortecy otrzymał rozkaz wysłania na plac boju pewnej części zapasowego żołnierza. W małej fortecy pozostaje nieliczna dywizja, składająca się przeważnie z rekrutów. Nadzór nad nimi objąć ma młodzieńca, dnia tego mianowany kaprał. Młody kaprał wychodzi z szeregu. Oczy ma pełne łez.

„Kapitanie — mówi, salutując — zwracam epolety, proszę pozwolić mi iść na wojnę!”

Usłyszał to pułkownik. — Stary wiarus o marsowatej podstawie i siwych wąsach, chwytając w objęcia małego kaprała i całując go serdecznie w oba policzki. Następnie mówi:

— Trudno, kiedy nie chce być kapralem, trzeba go zrobić sierżantem. — A wyślijcie go na plac boju!

— A to bestja ma szczęście, mówi przez zęby kapitan.

⊙ Aeroplany niemieckie nad Anglią. Dniem pamiętnym dla Anglii będzie tegoroczne Boże Narodzenie, w dniu tym bowiem po raz pierwszy od wieków rozległ się nad Tamizą huk dział bojowych i pociski pekały nad głowami tłumów, ścigając napastników napowietrznych. Nie ulega wątpliwości, że celem aeroplanów niemieckich, które dnia tego ukazały się najpierw nad Sheernessem, a następnie nad Erihem, było dotarcie do Londynu. Czujność jednak baterji, ustawionych specjalnie dla tego rodzaju gości, oraz pogotowie angielskiej floty napowietrznej, która natychmiast puściła się w pogoń za nieprzyjacielem, zniweczyły plan jego: wywołania popłochu w stolicy Anglii. Aeroplany niemieckie zawróciły szybko i znikły we mgłę nad morzem.

⊙ Posel niemiecki w armji francuskiej. Posel do parlamentu niemieckiego Weill, który swego czasu zniknął z widowni w sposób zagadkowy, odnalazł się nagle w szeregach armji francuskiej. Po ukończeniu wojny ma on być skazany za dezercję.

⊙ Protest Stanów Zjednoczonych. Amsterdamska gazeta „Tijd” donosi z Berlina, że ambasador amerykański z polecenia swego rządu złożył kanclerzowi Bethmanowi-Hollwegowi protest przeciwko postępowaniu konsulatów niemieckich w Ameryce, które zakupują wielkie zapasy węgla w portach amerykańskich, narażając przez to rząd Stanów Zjednoczonych na liczne przykrości.

⊙ Ostracyzm wobec Liebknechta. „Giornale d'Italia” donosi z Berlina, że postąpienie z przywódcą socjalistów, posem Liebknechtem, wywołało w tamtejszych kołach politycznych wrażenie bardzo ujemne. Nawet dzienniki, których o sympatje dla socjal-demokratów posądzać nie można, nazywają krok ten nader niefortunnym. „Post” pisze, że stało się to niewątpliwie tylko wskutek jakiegoś nieporozumienia, które w interesie stron obu jaknajprędzej wyjaśnić należy.

⊙ „Rezerwy” niemieckie. „Neue Züricher Ztg.” umieściła list żony oficera niemieckiego z Lipska, która pisze:

„Tutaj u nas co trzeci mężczyzna nosi mundur. Ledwo zauważyć można, że prawdziwe pułki wyszły. Opowiadacie tylko o tem wszędzie. Wszyscy znajomi chodzą w kolorowych mundurach, nawet starzy, członkowie sądu Rzeszy, którzy już w r. 1870 byli uczestnikami wojny”.

⊙ Cyniczne przyznanie się. Urzędowa „Nordd. Allg. Ztg.” pisze: „W społeczeństwie rozpowszechnione jest przekonanie jakoby nasze wojska na teatrze działań wojennych płaciły za wszystko gotówką. Należy wskazać zupełną błędność tego poglądu, gdyż przypuszcza ono ze strony naszego wojska dobroduszość i ślepotę nie na miejscu. Płacimy kwitami, które będą wymienione na monetę brzęcząca po zawarciu pokoju kosztem naszych przeciwników. Siła czynna naszych wojsk dostatecznie gwarantuje im możliwość płacenia gotówką tylko wówczas, gdy niema innych środków nabycia”.

Ks. Wetterle. Znany poseł i pisarz alzacki, ks. Wetterle, musiał zbiec do Francji, gdyż był oskarżony o zdradę stanu za swe rewelacje o położeniu w Alzacji. Rząd niemiecki postanowił zaproponować parlamentowi Rzeszy wniosek o pozbawienie Wetterle mandatu i zaskwestrowanie jego majątku.

⊙ Prawo rabunku. Wyższe dowództwo armji niemieckiej w specjalnym rozporządzeniu uznało prawo do zdobyczy wojennej i oficjalnie sankcjonowało prawo żołnierzy do przyswajania sobie cudzej własności w okupowanych okęgach. Na mocy rozporządzenia władz wojskowych zniesiony jest obowiązek żołnierzy oddawania zdobyczy wojennej; motywy tego postanowienia brzmią, jak następuje: „Wszystko, czem zawładną żołnierze, na wojnie, może się im przydać dla ich wyekwipowania bojowego i przynieść im pożytek ich kolegom, znajdującym się na polach bitew”.

⊙ Anatol France do żołnierzy francuskich. Jednocześnie z gorącym wezwaniem do dalszej walki, woła do Francuzów znakomity pisarz francuski, Anatol France w „Petit Parisien”: „Walczcie żołnierze, dopóki nie odbierzecie Alzacji i Lotaryngji; dopóki na nowo nie zjednoczycie Polski, nie zdruzgociecie militarysty niemieckiego i nie zniszczycie marzenia barbarzyńców o panowaniu nad światem! Przywróćcie prawa ludów!”

JOHN LE BRETON.

INTERWENCJA SMITH'A.

Obrazek świetnej strategji.

(Ciąg dalszy.)

Po tych słowach Anglika w komnacie cesarskiej zaległa na chwilę złowroga cisza.

Mr. Smith nie mięknął jednak ni trochę przed poranem chmurą gniewu czołem Jego Cesarskiej Mości cesarza Saksonów.

— No i jakżeż to zamysłasz wykonać? — zapytał wreszcie władca, folgując uczuciu ciekawości.

Anglik wydał mu się przeciw dość zdrowym, choć nieprawdopodobieństwem zagadnienia, kazało ocenić go jak szaleńca.

— Wasza Cesarska Mość daruje — odpowiedział Mr. Smith — to już mój sekret, który chowam całe me życie! Jestem zamożny, wcale nie biedak — i bynajmniej nie myślę, na sekrecie mym robić majątku! Jestem tylko przyjacielem ludzkości! I wojnę pojmuję poprostu jako akt uświęconej a strasznej zbrodni; jako okrutne, bestjałskie, niespołeczne morderstwo! I dlatego, że mogę, chcę jej zapobiedz!

Cesarz, zacisnął wargi.

Więzień, najwidoczniej zapomniawszy o potrzebie zachowania respektu należnego jednej z potęg świata! Mówił to wszystko tonem takim i w taki sposób, jak gdyby kierował słowa do równego sobie! Istotnie też ciężko było cesarzowi zachować spokój w takich warunkach. Zamknął się jednak w sobie na chwilę, jak gdyby się starał wmówić już w siebie, że ten młody a specyficzny osobnik zdegenerowanej Anglii, przecież na względ łaskawy w jego oczach zasłużył. I dał Anglikowi mówić dalej.

— Sekret mój zostawiłem w domu — w rękę mej żony. Gdy spotkam tutaj odmowną odpowiedź, telegrafuję — a w najbliższych 24 godzinach, specjalny posłaniec wyda gallijskiemu rządowi me plany... od tej zaś chwili, los armji saskiej będzie prawdziwie godzien litości! I nie powinienes, Sire, skazywać swych dzielnych ludzi na potop we własnej ich krwi, jeżeli zjawia się ja, co mogę temu zaradzić! A zapewniam raz jeszcze, że mogę zaradzić!

Z poza ściśniętych zębów dostojnego słuchacza, syknęły straszne wyrazy:

— Psie podły! Kłamco! — I skoczył obrażony Majestat, niepohamowanym porwany gniewem — żołnierska ręka cesarza mimowoli chwyciła za głowę pałusza.

Flegmatyczny Mr. Smith wytrzymał i ten atak.

Na zimnej twarzy Anglika nie drgnął ani jeden mięsień. Nie załamała się ani trochę wyniosła linja jego atletycznego konturu. Kolana śmiałego wyspiarza nie zgięły się ku ziemi w błagalnej pozycji. To też szczególny szacunek, jaki cesarz zwykł był okazywać odwadze, zatryumfował i tutaj.

Z oblicza cesarza z wolna znikła pasja.

— Nie wolno ci oczerniać saskiej armji! — krzyknął raz jeszcze surowo.

— Wasza Cesarska Mość całkowicie myli się co do mnie — odparł chłodno brytyczyk. — Ja przyznaję poważnie, że w istocie armja to najlepsza w świecie! Faktycznie na całym globie me ma ona równie sobie potęgi! Przyznaję!...

— A zatem — przerwał cesarz z widoczną ulgą i zadowoleniem, słysząc te słowa — przedstawiaj rzecz swoją konkretnie!

Anglik podjął wykład na nowo:

— Na kuli ziemskiej atoli niema dziś armji, która, zaatakowana wedle mego systemu, nie padła! I jeżeli Wasza Cesarska Mość zechce przyzwolić, proponowałbym postąpić tak: Raczysz, Sire, 5000 ludzi pod wodzą jednego z najbardziej zaufanych generałów oddać do mej dyspozycji i zarządzić, by drobna ta siła działała defenzywnie, jako jednostka opozycyjna, cała zaś reszta twych wojsk miałaby za zadanie ruszyć na nią do ataku!

— Różnice grubo śmieszne! — rzekł na to monarcha z przekąsem — co najmniej tak śmieszne jak ty sam! — Ale ta mała utarczka, nie zaszkodzi! — Do wyznania mej wiary wojennej, należy zasada, nie zaniechać żadnej próby! — Niechaj więc będzie, jako chcesz! ...Generale von Woelfenstein! — ciągnął dalej cesarz, zwracając się do milczącego czas cały oficera. Weźmiesz 5000 ludzi; wybierzesz, jakich sam zechcesz: gwardji mej tylko nie ruszaj! Utworzysz z nich jeden korpus i dobierzesz nadto pięć baterji! Z tą siłą wyruszysz niezwłocznie i zajmiesz te wzgórza na zachodzie! Pozycję obierzesz, jaką zechcesz! O świecie, ja zaatakuję was! Bywaj! — A tego człowieka weź z sobą. Tu wskazał pogardliwym ruchem na osobę Anglika.

Audjencja była skończona.

Generał zasalutował, a na wychodnym pozwolił sobie najumiędlonej rzucić kilka uwag, które wszystkie zmierzały do tego, aby Jego Cesarską Mość upewnić, że rzecz cała nie godna poważnej myśli, że wspaniała znajomość wojennej sztuki Jego Cesarskiej Mości stoi tak daleko wyżej od tej, jaką przed chwilą w dyskusji ujawnił ów marny ideowiec, iż wątpliwości nie ulega, że cała teoria Mr. Smitha o ludzkości, musi sromotnie wiać w łeb.

W godzinę później, piękna kolumna wojska, spowita jeszcze w cień nocy, ruszyła w pole, kierując się ku zachodowi.

Żołnierze szeptałi między sobą radośnie, że wojna już wypowiedziana, skoro oni jako straż przednia rozpoczęli ruch naprzód. Na godzinę atoli przed świtem rozdano naboje ślepe... rozpoczęły się dziwne manewry.

Dywizja pierwsza, a z nią pułk imienia Elżbiety, otrzymały rozkaz zajęcia pagórków na zachodzie, a w tym celu dyspozycję jaknajszybszego rozwinięcia linji u stóp tego wzgórza.

Pułk trzeci i piąty, saskie, oraz dwudziesty drugi bawarski i jedenasty pruski, miały pomaszzerować w stosownem oddaleniu z nim i stanowić rezerwę. Na obu skrzydłach piechoty pomieszczono masę kawalerji, wzmocnionej artylerją.

Ta grupa wojsk obsadziła wszystkie drogi, ścieżki i przejścia doliny, obiecując sobie łatwo wykonać zadanie: chwycenia przeciwnika w pułapkę.

Na wschodnim wzgórzu zatoczono na pozycje ciężkie armaty — a całą okoloną temi wzgórzami dolinę zajęły ciemne czworoboki piechoty, poruszające się z miejsca w miejsce, jak wielkie mrowiska, raz zwijające się w zbitą masę, raz znowu wydłużające się w węzowe linje, w miarę strategicznego wskazywania pozycji.

Na znakomicie ujeżdżonym bachmacie, otoczony świetnym sztabem, jechał Imperator, cesarz Saksonji.

Z ócz Jego Cesarskiej Mości bił dziś blask bojowego zapala, promieniował urok wodza i majestatu.

On to prowadził dzisiaj właściwe dowództwo — sam instruował swych generałów, jak mają atak wykonać.

Pięciotysięczna garstka defendentów nie dawała ni znaku życia o sobie.

Ostre wzgórze zachodu dawało jej już z natury świetne pokrycie, a nadto, mgła jesiennego poranka, rozrzuciła na porzek szerokiej doliny, jak gdyby morze białych skłębionych chmur.

(C. d. n.)